



1-2 listopada 2018

LOKALNE

GAZETA WYBORCZA. CZĘSTOCHOWA

Wybierajcie pomysły na miasto (s. 2)

Chociaż „londyńczyk” dawno zakończył w Częstochowie wakacyjne kursy, nadal jeździ według rozkładu. Tym razem jako miejsce do głosowania w V edycji budżetu obywatelskiego.

Bałagan wyborczy i codzienny (s. 2)

Pełne narzekań na plakaty wyborcze „nadziane” na latarnie, zwisające z balkonów nawet w Alejach czy twarze kandydatów uśmiechające się z trawników były zwłaszcza media społecznościowe.

Widowisko na 100-lecie. „Myśmy wszystko zapomnieli...”

Na scenie kilkudziesięciu wykonawców Chór Collegium Cantorum, aktorzy Teatru im. Mickiewicza, Zespół Pieśni i Tańca Częstochowa... Patriotyczne widowisko poetycko-muzyczne przygotowane z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę zobaczymy już 7 listopada.

Twórczość Andrzeja Pągowskiego przyciąga tłumy Częstochowian (s. 14)

Słynny grafik i autor plakatów uczcił w Częstochowie 40-lecie pracy twórczej. W Sali Poplenerowej Miejskiej Galerii Sztuki prezentuje 40 prac, dwie dodatkowe można zobaczyć w Sali Śląskiej.

Nasza wieża Babel na nowo odczytana (s. 6)

Dobiegł końca dziewięciomiesięczny program cotygodniowego prezentowania różnorodnych dzieł sztuki, czemu od początku patronowało hasło przewodnie: „Nasza wieża Babel”.

Po co nam inteligentne światła? (s. 6)

Po co nam inteligentne miasto? Tłumaczy Olivier Schneider, ekspert z Francji.

Artyści, historycy, społecznicy... (s. 8)

Kogo z częstochowian i osób związanych z naszym regionem pożegnaliśmy od ubiegłorocznych listopadowych świąt?

DZIENNIK ZACHODNI. TYGODNIK CZĘSTOCHOWA

Kamery pomagają w wytropieniu brudasów w mieście (s. 5)



Kamery leśne będą również wykorzystywane w różnych miejscach Częstochowy do ujawnienia osób tworzących nielegalne graffiti czy też innych wandalii.

GAZETA REGIONALNA

Będą nowe węzły przesiadkowe. W trzecim podejściu wyłoniono wykonawcę (s. 1)

Po kilku próbach i zmianach w budżecie miasta, częstochowski samorząd podpisał umowę na budowę nowych węzłów przesiadkowych.

Zadaszenie lodowiska już gotowe (s. 2)

Zakończyła się budowa zadaszenia nad sztucznym lodowiskiem przy ul. Boya-Żeleńskiego.

WCZESTOCHOWIE.PL

Nowe drogi dojazdowe w częstochowskiej strefie ekonomicznej

Nowe drogi dojazdowe wraz z niezbędną infrastrukturą techniczną o łącznej długości 775 metrów powstaną w „Skorkach” na częstochowskich terenach Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej.

<http://wczestochowie.pl/artukul/31574,nowe-drogi-dojazdowe-w-czestochowskiej-strefie-ekonomicznej>

RADIOJURA.COM.PL

Docieplone zostaną kolejne trzy szkoły w Częstochowie

Trzeba docieplić kolejne trzy szkoły w Częstochowie, nie ma jednak pewności, że uda się rozstrzygnąć przetargi przed zimą w tym roku.

<https://www.radiojura.pl/docieplone-zostana-kolejne-trzy-szkoly-w-czestochowie.html>

TV. ORION

Piękna wystawa

Ponad pół tysiąca prac z 11 szkół wpłynęło na 19 konkurs „Wystawa piękna”. Organizatorem przedsięwzięcia artystycznego był Zespół Szkół Zawodowych Specjalnych im. Marii Grzegorzewskiej w Częstochowie.

http://www.tvorion.pl/?action=show_news&idNews=26120

„Mały Książę”

Tatiana Galitsyna, zwyciężczyni programu „Mam Talent” oraz prekursorka sztuki malowania piaskiem w Polsce wystąpiła ze swoim show w częstochowskiej Filharmonii.



http://www.tvorion.pl/?action=show_news&idNews=26135

GAZETA WYBORCZA. CZĘSTOCHOWA

CZEGO NAS UCZĄ DZIEŁA SZTUKI?

NASZA WIEŻA BABEL NA NOWO ODCZYTANA

Dobiegł końca dziewięćmiesięczny program cotygodniowego prezentowania różnorodnych dzieł sztuki, czemu od początku patronowało hasło przewodnie: „Nasza wieża Babel”.

Brzmiało to zrazu żartobliwie, sowizdrzalsko, trochę prowokacyjnie, po trosze ostrzegawczo.

Czas teraz na podsumowanie.

EWA CHOJECKA

Odwaliśmy się do tematu w poprzednim numerze i narracji wszechobecnego, używanego jako retoryczny zwrot. Wieża Babel kojarzy się z czymś pomieszaniem, chaotycznym, niezrozumiałym. Ale czy o tym razem chodzi?

Tu trzeba zaprowadzić porządek!

Dwa obrazy z obecnego zespołu niech posłużą za wstępny drogowy znak. Pierwszym jest mural na ścianie **częstochowskiej kolumny** - pomysły grupy artystów zwanych się Dreamteam - Marzytelami. Kolorowa i radosna wieża Babel nieczym dziejącą zabawą, z pamięcią obrazów Bruegela w tle, nie ma nic z dramatu. Tu nie przeczuwano tego, co się stanie. A może to już coś nowego?

Drugim jest wieża kopalniana szlaku katowickiej kopalni Ferdynand - pomnik dawnej Wielkiej Industrii, przekształcona muzealnie w punkt widokowy. Stalowa konstrukcja inżynierska, mocarna, logicznie zbudowana, znak symboliczny śląskiego miejsca i pamięci, dzieło sztuki, widoczna z daleka.

W zebranych pozostałych dziełach wieża Babel ukazuje się w nieoczekiwanych odsłonach: nowoczesne i średniowieczne rzeźby, popkultura, obrazy i witraże, wizje scenograficzne, teatralna kurtyna, muzyka, rękopisy i starodruki. Ktoś w ruchu dyktatorskim zawała: tu trzeba zaprowadzić PORZĄDEK.

Opowieść o kryzysie ludzkich działań

Motywy to starodawny, wyrosły z tradycji biblijnej. Tu, w pierwszej Księdze Mojżeszowej (I, 11, 1-9) odnajdujemy wielki mit o przepaczkach ludzkich dziełach, tak dawnych, że nie sięga tam człowiecza pamięć. Te przeproszone Tomasz Mann („Józef i jego bracia”) przyrównał do głębokiej bezdennnej studni. To była opowieść o „całej ziemi, co miała jeden język i jednokowe słowa, a ludzie zbudowali sobie miasto i wieżę, co nieba sięgać miała. Tymczasem pomieszane zostały ich języki, dlatego rozproszył się po całej ziemi i przestali wznosić swoją wieżę”.

Mamy tu obraz ludzkich wspólnotowych twórczych działań i ich kryzys, ukazane jako konstruowanie i... dekonstrukcja (rozmontowywanie). Losy wieży Babel widziano dwójkiem według tradycji hebrajskiej Abraham, porzucając swoje miasto Ur, jego wieżę pojmując jako znak pychy i gwałtu, w myśl skazującą na zburzenie. Tymczasem dla pozostałych tam mieszkańców wieża nadal pozostawała znakiem jednoczącym ich wspólnotę. Trafnie przypominał o tym również Mann.

Wieża Babel - znak budowania i zniszczenia, a może rozkładania na czynniki pierwsze? Ten mityczny scenariusz żyje dalej. Fascynuje artystów, poetów, pisarzy i filozofów. Nabral aktualności w czasach najnowszych. Nie bez powodu pojawia się teraz w coraz to nowych konfiguracjach.

Wieża pełna aktualnych znaczeń

Triumfalne dzieło inżynierskiego kunsztu - wieża Eiffa - niegdyś wzbudzająca tyleż entuzjazmu co zjadliwej krytyki, przyrównywano do owego biblijnego monstrum, domagając się jej rozbioru.

W XX wieku, epoce wielkich totalitarnych, temat nabierał nowych, aktualnych znaczeń. Przechwalał go grozić Franz Kafka, mający w filmie „Metropolis” Fritz Lang. Kojarzimy z nim nazistowskie pomysły Nowego Berlina-Germanii, „Świetlistą katedrę” w Norymberdze. Z drugiej strony uobecniała się w sowieckim Pałacu Rad, Pomniku III Międzynarodówki, pokrewnych socrealistycznych realizacjach, łącząc je z warszawską, gdzie domagając się teraz jej zburzenia.

Dla innych z kolei podobne odczucia towarzyszą doświadczeniu wież Manhattanu i Dubaju. Oskarżano też całą modernę o narzucanie ideału ujednoliconego zwrócenia, urawniłowki, zgłajęszalowania. Słowno: tworzenia nowej „wieży Babel” - tym razem symbolu oznaczającego świat z nakazu żelaznej ręki władzy bądź kapitału, świat podległy czasowi zatrzymanemu, „wieżniej szerszłości”, która okazywała się fikcją.

Kontestowano ten skamieniały świat. Czynniki to Orwell w „Roku 1984”, Konwicki w „Małej Apokalipsie”, Piśmo o tym obszerne ostatnio Patrycja Cembrzyńska („Wieża Babel. Nowoczesny projekt porządkowania świata i jego dekonstrukcja”, Kraków 2012).

Inna forma, w innej reżyserii

Czym tedy jest dla nas - tu i teraz - hasło „Naszej wieży Babel”? Przypomnijmy, jest w nim czas budowania i czas dekonstruowania. Mezo-patamsko-hebrajski wątek przyjmujemy, słowami Stefana Czarnowskiego, jako „dawność w teraźniejszości”. Pono-czesna myśl i praktyka artystyczna wpisuje w ten starodawny wątek kolejne doświadczenia. Pojmuje teraz dekonstrukcję wieży Babel nie jako ostateczny jej koniec, ale jako otwarcie na powstawanie nowych form, naznaczonych w opozycji do tamtego modelu znaczeniem wielokulturowości i różnorodności.

Ujednolicona niegdyś, scentralizowana formuła, przekształca się w zróżnicowany, wielogłówny świat, gdzie miejsce jest dla tych małych ojczyzn i regionów wielorakich, też dla tych „Innych”. Oto nasza obecna wieża Babel. W obecnym programie objawiła się na wieloraki sposób. Na końcu zaś została nieoczekiwanie spointowana w dziele Ryszarda Winarskiego „Przypadek w grze dla dwóch”. Towarzyszy temu zaproszenie „pole do interpretacji dla odbiorcy”.

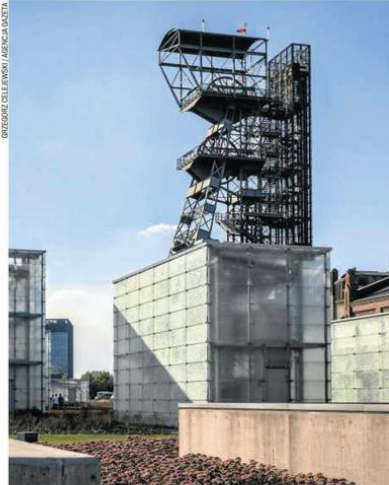
Pozwólcie sobie przeto zeń skorzystać. W obrazie tym dokonała się pełna dekonstrukcja wieży Babel. Z jej „cegieł”, elementów pierwszych, powstała kompozycja o geometrycznej formie zbudowanej z dwubarwnych kwadratów - cegiełek. Wyznaczają drogę zanikania jednych i zagęszczania drugich w miarę posuwania się od lewego górnego narożnika do dolnego prawego. Wieża Babel przekształca się w inną formę, w innej reżyserii.

Mit wieży Babel ujawnia wiele twarzy. Nim wszakże powstanie w materialnym kształcie, zaistnieje w pierwej w naszym umyśle i wyobraźni. Wiedzieli o tym autorzy Księgi Mojżeszowej, wiemy i my, dzisiaj, spadkobiercy ich dziedzictwa.

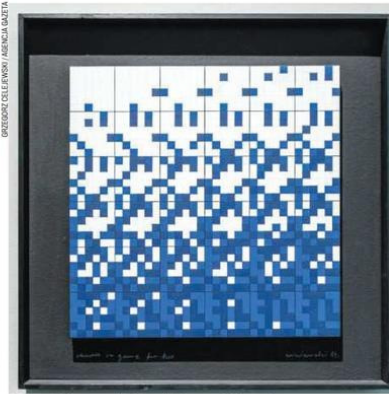
Zapraszamy przeto do odwiedzania dzieł sztuki, pokazanych tu pod hasłem „Naszej wieży Babel”.

Katowice, w Dzień Zaduszny, 2 listopada 2018

PARTNER AKCJI



Wieża kopalniana szlaku katowickiej kopalni Ferdynand



„Przypadek w grze dla dwóch” Ryszarda Winarskiego



Wieża wieży Babel - mural na ścianie częstochowskiej kolumny



FELIETON

Bałagan wyborczy i codzienny

Narzekaliśmy na plakaty wyborcze, którymi szczerze oklejono miasto? Niepotrzebnie, przecież i tak miały zniknąć. Odsłoniły za to codzienny, wszechobecny chaos. Niestety, rękę do tego przykładają nawet ci, którzy powinni świecić przykładem.

TOMASZ HAŁADYJ

Pełne narzekania na plakaty wyborcze „nadziane” na latarnie, zwisające z balkonów nawet w Alejach czy twarze kandydatów uśmiechające się z trawników były zwłaszcza media społecznościowe. Moim zdaniem problem przerysowały - choć, przyznam, i mnie raziły słupy wyglądające jak szaszłyki (wyborcze). Tyle że była to przecież chwilowa „dekoracja” Częstochowy. Plakaty z kandydatami na prezydenta i radnych po prostu zwyczajnie znikną, a pozostanie... No właśnie: chaos i kakofonia bezguścia nieznaną w innych europejskich krajach i miastach. Przyzwyczailiśmy się do tego codziennego bałaganu, za to chętnie narzekaliśmy na chwilowy. A powinno być odwrotnie.

Uchwała krajobrazowa, która miała ucywilizować reklamy? Wiele miast już je ma, w Częstochowie nic o niej nie słyhać. Park kulturowy, który jest innym sposobem, by śródmiejskie szyldy na kamienicach trzymały fason? Cisza.

Mало tego - na tle chaosu przestrzennego przynajmniej miejskie instytucje winny świecić przykładem. I nawet wydawało się, że coś się w tej kwestii zmienia. W tegoroczne Zadzuszki i Wszystkich Świętych częstochowianie wreszcie ujrzeli fasadę



Na pętli tramwajowej przy Promenadzie stanęły właśnie trzy wielkie tablice do billboardów, zasłaniając skutecznie widok na zieleń Promenady i wystający ponad nią charakterystyczny kościół św. Wojciecha

Uchwała krajobrazowa, która miała ucywilizować reklamy? Wiele miast już je ma, w Częstochowie nic o niej nie słyhać. Park kulturowy, który jest innym sposobem, by śródmiejskie szyldy na kamienicach trzymały fason? Cisza

domu przedpogrzebowego na cmentarzu komunalnym.

W poprzednich latach zasłonięta była „szmatą” reklamującą zarządcę tego chyba jedyne wartościowego architektonicznie obiektu powstałego w Częstochowie po 1989 r., którym możemy się chwalić nawet przed gośćmi z zagranicy. O zdjęcie reklamy zasłaniającej klinkierową fasadę z determinacją walczył prezes często-

chowskiego oddziału Stowarzyszenia Architektów Polskich Hubert Wąsek.

Gdy więc na pętli tramwajowej przy Promenadzie znikła tyleż amatorska w sposobie wykonania, co brzydka (żółte tło!) reklama usług świadczonych publiczności przez warsztaty MPK, myślałem, iż ta miejska spółka pod nowym kierownictwem poszła w ślady zarządcy cmentarza. Tymczasem w miejscu jednej „szkaradki” stanęły właśnie aż trzy: wielkie tablice do billboardów, skutecznie zasłaniając widok na zieleń Promenady i wystający ponad nią charakterystyczny kościół św. Wojciecha. Czyżby komunalny przewoźnik musiał uciekać się do takich kroków, by zarobić na doprowadzenie do stanu używalności słynnych „hy-

byd”? Mam nadzieję, że MPK nie pójdzie za ciosem i nie wyciągnie z dna szuflady również szkodliwego pomysłu z czasów poprzedniego prezesa - by słupy trakcyjne w alejach Wolności, Kościuszki i Armii Krajowej potraktować jak wieszaki reklamowe. Nie na czas kampanii wyborczej, ale na co dzień.

Dajmy więc spokój kandydatom na radnych czy prezydentów, którzy przez parę tygodni uśmiechali się do nas ze słupów, za to wymagajmy od tych, którzy wybraliśmy, by stworzyli skuteczną uchwałę krajobrazową. Wszak naszym prawem jest życie w przestrzeni niepatologicznej. ●





Wybierajcie pomysły na miasto

Chociaż „londyńczyk” dawno zakończył w **Częstochowie** wakacyjne kursy, nadal jeździ według rozkładu. Tym razem jako miejsce do głosowania w V edycji budżetu obywatelskiego.

MICHAŁ HYRA

Głosowanie jest mniej więcej na półmetku. Rozpoczęło się 22 października, potrwa do 12 listopada. Pomysły zgłoszone przez mieszkańców można wspierać za pośrednictwem internetu na stronie www.konsultacje.czestochowa.pl. To najwygodniejsza opcja, bo głosy można tu oddawać całą dobę.

W tym roku urząd miasta zrezygnował ze stacjonarnych komisji wyborczych w dzielnicach. Teraz komisja jest jedna - w magistracie przy ul. Focha 19/21 w pokoju 32 (od poniedziałku

do piątku w godz. 7.30-15.30). W terenie pojawia się za to „londyńczyk”. W piętrowym autobusie są wszystkie informacje na temat zgłoszonych propozycji, można też w nim oddać głos.

Nie zmienił się sposób głosowania. Każdy **częstochowianin** może przyznać po 10 punktów na zadania ogólnomiejskie i dzielnicowe. Głosować można na maksymalnie 10 zadań ogólnomiejskich i 10 zadań dzielnicowych. Nie trzeba wykorzystywać całej puli punktów.

W tym roku w ramach budżetu obywatelskiego w **Częstochowie** do wydania jest prawie 9,5 mln zł. Można wybierać spośród 518 propozycji, z czego 140 to zadania ogólnomiejskie, a 378 dzielnicowe. ●

Dzisiaj „londyńczyk” będzie na Tysiącleciu, w sobotę na Pólnocy, w niedzielę na Wyczerpach i Aniołowie. Szczegółowy rozkład jazdy jest na stronie www.konsultacje.czestochowa.pl



Po co nam inteligentne św

Od prezydentów polskich miast słyszę: my teraz będziemy smart city. Pytam ich wtedy: ale po co? Jeśli nie są w stanie odpowiedzieć, to nie mają pomysłu na swoje miasto.

Smart city ma służyć poprawie jakości życia mieszkańców, ich zdrowia, sytuacji bytowej, a nie, żeby móc powiedzieć, że światłami zarządza automatyczny system – mówi ekspert z Francji.

ROZMOWA Z OLIVIEREM SCHNEIDEREM

TOMASZ DYBAŁSKI: W eseju „Smart city to nie tylko sztuczna inteligencja” wymieniasz wiele negatywnych przykładów zmian transportowych w polskich miastach, które od jakiegoś czasu są realizowane pod hasłem „smart”. W rozpięciu władz polskich miast nowoczesna technologia ma poprawić przepustowość na drogach. Co to właściwie jest smart city, inteligentne miasto?
OLIVIER SCHNEIDER: Dla mnie smart city to miasto inteligentne, czyli inteligentnie projektowane, a niekoniecznie naspikowane czujnikami oraz elektroniką, których głównym celem jest, jak powiedziałeś, zwiększenie przepustowości samochodowej. Inteligentne to znaczy projektowane nie tyle z rozrachunkiem, co mądrze, wykorzystujące ergonomię i angażujące mieszkańców. Władze miast muszą „wziąć na klatę” to, że zmiany w mieście trzeba umieć wy tłumaczyć mieszkańcom, wyłuszczyć im naprzeciw i powiedzieć, dlaczego ma być tak, a nie inaczej. Inteligentna smart city oznacza też, że w miastach patrzy się na jakiś fragment ulicy od punktu A do punktu B w całościowym oderwaniu od reszty miasta, od reszty systemów: transportowego, zieleni, małej retencji. Musimy patrzeć na miasto globalnie, uwzględniając te wszystkie systemy. To trochę jak z puzzlami. Mamy element układanki, który sam w sobie ładnie wygląda, ale nie będzie „funkcjonował” w dowolnym miejscu. Budowa inteligentnego miasta wymaga czasu, wiedzy oraz, w polskim przypadku, zmiany paradygmatu, zmiany podejścia do transportu w mieście. Trzeba odpowiedzieć na pytanie: czy najważniejszy jest korytarz transportowy i to, ile może przejechać nim samochodów na godzinę, czy jednak najpierw określamy, jakie funkcje powinny pełnić różne obszary w mieście. To drugie podejście jest moim zdaniem kluczowe do tworzenia prawdziwie przydatnego smart city. Oczywiście technologia jest w tym pomocna, ale ograniczanie się tylko do technologicznych zabawek jest kosztowną i żłudną pomyłką.

Technologia powinna być środkiem do stworzenia inteligentnego miasta? Dziś samo użycie np. systemu zarządzania sygnalizacją na głównej ulicy władza miast nazywają smart. Mylimy cel ze środkami do niego?
- Dokładnie tak. Problem w tym, że najczęściej żadne cele w ogóle nie są postawione. Niewystarczającym jest powiedzieć „Mamy w mieście korki, więc powinniśmy je zlikwidować”, póki nie wiemy, czy powinniśmy je likwidować po to, żeby poprawić jakość życia, czy w jakimś innym celu, np. poprawy przepustowości. Słyszalem oczywiście w różnych miastach w Polsce myślenie o smart city. Pytam zawsze: „Ale po co?”. Jeśli władze miasta nie są w stanie odpowiedzieć, po co mają być smart, to znaczy, że nie mają pomysłu na miasto i malują to, co robią inni. Może dali się przekonać lobbystom przekonującym do tych systemów albo właśnie mylą cel ze środkiem. Nie wiem, może myślą, że dzięki temu zostaną wybrani na następną kadencję, czy że z prezentacjami będą brylować na całym świecie.

Smart city moim zdaniem ma służyć poprawie jakości życia mieszkańców, ich zdrowia, sytuacji bytowej, a nie temu, żeby móc się chwalić, że światłami zarządza automatyczny, samouczący się system. Mylimy często inteligencję z naspikowaniem elektroniką i czujnikami. W fascynacji nowoczesnością przesadnie dużo oddajemy tym systemom. Wierzymy, że technologia sama z siebie poprawi miasto. To bzdura. Jeśli najpierw nie określimy celu, to się okaże, że marnujemy czas i pieniądze, a nawet, że np. sytuacja pieszych czy rowerzystów się pogorszyła.

Wyobrażam sobie, że mamy na przykład GPS i liczniki pasażerów w pojazdach komunikacji miejskiej, kamery na skrzyżowaniach. I system mówi mi: na trasie z dużego osiedla do centrum spada liczba pasażerów, a rośnie liczba aut i tworzą się korki. I bez długiego i kosztownego ręcznego liczenia natężenia ruchu i pasażerów wiem, że muszę interweniować.

- Oczywiście, to jest bardzo dobra metoda pozyskania danych w czasie rzeczywistym. Ale pytanie, jaka ma być podjęta w ich wyniku interwencja. Interpretacje mogą być różne. Ktoś może wysnuć wniosek, że ludzie się bogacą, coraz więcej z nich jeździ samochodem i dzięki temu jako zarządcą będzie mógł niebawem zlikwidować transport publiczny, a ktoś inny może zinterpretować odwrotnie: coś jest nie tak z transportem zbiorowym, skoro ludzie przesiadają się do aut. Jako samorządowiec mogę więc, bazując na tych samych danych, zarówno zlikwidować linię autobusową, jak też dać jej priorytet w ruchu, wyposażyć ją w nowy tabor i nadać wyższą częstotliwość, żeby ją uatrakcyjnić. Te same dane zwrócone przez ten sam system mogą prowadzić do rozbieżnych wniosków, mogą być różnie interpretowane. Na tym polega niebez-



Zamiast uspokojenia ruchu w centrum - kolejne światła

Inteligentne światła, na których piesi czekają bez sensu

Po uruchomieniu światel przy Kopernika MZDIT opublikował komunikat:

„Z uwagi na pozytywne testy sygnalizacją może zacząć służyć uczestnikom ruchu drogowego. Realizacja inwestycji polegała nie tylko na zakupie, montażu instalacji i czterech wyświetlaczy wskazujących optymalną prędkość dla kierowców, ale także na światłowodowym połączeniu sygnalizacji z sąsiednimi (w obrębie ul. Sobieskiego i pl. Biegańskiego), co pozwoli na ich synchronizację i utrzymanie płynności ruchu. Zadanie jest efektem analiz przeprowadzonych przez MZDIT wraz z **często-chowską** policją, które wykazały, że pojawienie się inteligentnej sygnalizacji świetlnej we wskazanych miejscach w najlepszy sposób poprawi bezpieczeństwo w ruchu drogowym”.

A jak wyglądała „inteligencja” w oczach pieszych, którzy też są uczestnikami ruchu drogowego? Żywa dyskusja na Facebooku spowodowała ironiczny wpis animatora **częstochowskiej** kultury Tomasza Kosiniego. „Bardzo, ale to naprawdę bardzo chciałbym poznać osobiste opinie o tej instalacji przy podjeździe decyzji, dotyczącej instalacji przycisków dla pieszych zamontowanych na skrzyżowaniu ul. Kopernika i Śląskiej. Liczę, że podczas rozmowy otrzymam wyjaśnienie, czym kierowała się ta osoba, podejmując tę decyzję. Osobiście uważam, że



Przyciski - czy rzeczywiście wszędzie są potrzebne?

warto poznać inne punkty widzenia, choćby wydawały się wyjątkowo absurdalne. To niewątpliwie ubogaca i poszerza spektrum wyobraźni”.

O co tu chodzi? O to, że piesi stoją na czerwonym, choć auta... też je mają. Dopiero naciśnięcie guzika sprawia, że piesi dostaną zielone - tyle że bardzo często dopiero w kolejnym cyklu, co oznacza niezmiernie długie oczekiwanie. Jest ono irytujące tym bardziej, że piesi stoją, choć samochody i auta też - nierzadko kilkadziesiąt sekund, co wystarczyłoby na wielokrotne przejście przez jezdnię w tę i z powrotem.

Dlaczego na Kopernika nie przyjęto zasady z równieś Intelli-

gentnych światel przy gastronomiku? Ody zielone światła się dla aut jadących al. AK, to także dla równoległych jadących rowerzystów i idących ludzi (pokonujących ul. Worcella). Z „automatu” i bez naciśnięcia czegokolwiek! Inteligencja urządzeń zastosowano tam zgodnie z potrzebą miejsca: po to, by zielone dla wyjazdu z ul. Worcella dawać tylko wtedy, gdy pojawia się tam auto.

Niestety, ten pozytywny przykład jest w skali **częstochowskiej** rzadkim wyjątkiem, a typową - sytuacją z ul. Kopernika. Niemal każda modernizacja sygnalizacji i nadanie jej „inteligencji” skutkuje tym, że pieszy o coś, co do tej pory miał „bez laski” (zielone światło), musi teraz poprosić (guzik) - nawet w sytuacji, gdy z góry wiadomo, że w danym miejscu przechodnie są zawsze. Oznacza to zawsze dłuższe oczekiwanie na przejście.

Skracanie sygnału zielonego dla pieszych i wydłużanie czasu do powrotnego się zaświecenia - to kolejne, typowe działania MZDIT. Nawet w ścisłym centrum - jak ostatnio na pl. Biegańskiego. W dodatku powszechność tej sytuacji sprawia, że wydaje nam się iż jest to normalne, że tak ma być. Czy rzeczywiście?

Warto się nad tym zastanowić, czytając rozmowę z Olivierem Schneiderem o mieście inteligentnym. o

TOMASZ HĄLADY

CZ 1



iatła?



Olivier Schneider



Francuz z polskimi korzeniami, ekspert od zrównoważonego transportu, znany w Europie działacz rowerowy, prezes Francuskiej Federacji Użytkowników Rowerów, autor bloga Valorution. We Francji był członkiem rady bezpieczeństwa ruchu drogowego, pracował m.in. nad narodowym planem rowerowym i planem rozwoju ruchu pieszo-

trzydziomowym skrzyżowaniem, a w innym mieście prezydent skarży się, że nie może jeździć rowerem, bo brudzą mu się nogawki.

- Po pierwsze: nie ma czegoś takiego, że ktoś jest wyłącznie pieszym, kierowcą, pasażerem przez całe życie. Nie ma więc wyborców kierowców, wyborców pasażerów, wyborców rowerzystów. Jeśli prezydent miasta zorganizuje dobry transport publiczny, to ktoś, kto dziś jest kierowcą, za chwilę może zostać pasażerem. A ktoś, kto dziś jest użytkownikiem transportu publicznego, może za chwilę stać się kierowcą. I to nie dlatego, że jest fanem motoryzacji albo lubi słuchać radia w samochodzie, ale z braku wyboru, adekwatnej oferty czy z braku bezpiecznej infrastruktury rowerowej.

Rzecz druga: dziś w Polsce nie liczy się to, ile faktycznie jest kierowców czy pasażerów komunikacji. Nie liczą się racjonalne argumenty dotyczące środowiska czy problemów zdrowotnych wynikłych z braku aktywności fizycznej mieszkańców. Liczy się przede wszystkim wyobrażenie polityków - przeważnie błędne - o tym, co myślą ich wyborcy. Półki prezydent czy kandydat na prezydenta będzie przekonany, że wszyscy jego wyborcy chcą jeździć samochodem, to nie ma znaczenia, czy to jest bliźnięta ze stanem faktycznym. On będzie tak myślał i będzie prowadził taką politykę, chociażby na pokaz. Na szczęście społeczeństwo zmienia się szybciej, niż większość polityków jest w stanie nadążyć. Niestety, często politycy są oderwani od codziennej rzeczywistości i mają błędne przekonanie o potrzebach mieszkańców. Im się wydaje, że marzeniem każdego jest móc przejechać samochodem spod domu pod sam cel podróży. Ten błąd poznaczył ęży u podstaw nieporozumienia, które powoduje, że polskie miasta od 20 lat rozwijają się w takim, a nie innym kierunku. Często słyszę: bo my, Polacy, musimy się jeszcze zachłysnąć samochodami. Takie twierdzenie nie jest poparte żadnymi badaniami społecznymi. To jest pomieszanie tego, że prezydent rozmawiał na ten temat z najbardziej "skrzyżowymi" osobami, z tym, że ten prezydent ma dobyte samochód służbowy, szofera i zarezerwowane miejsce parkingowe przed urzędem. Jemu się fajnie jeździć samochodem i myśli, że wszyscy tego chcą. I taki prezydent często ogłasza miasto wyłącznie z za szyby samochodu. Generalnie to, w jaki sposób żyją nasze elity, powoduje, że mają skrzyżowany obraz tego, co dzieje się w mieście. Widzimy jeden autobus i dziesięć samochodów, wydaje nam się, że samochodów jest więcej, nie widzimy już, że w autobusie jest więcej pasażerów. To typowy błąd poznaczył wielu polityków. Kiedy z panią poseł Bublewiczy próbowałyśmy zmienić przepisy dotyczące pierwszeństwa pieszych na przejściach, szybko okazało się, że decydenci poza tym, że źle oceniają oczekiwania wyborców, to jeszcze patrzą na wszystko z własnego punktu widzenia. „Ale jako to, żeby się przed każdym przejściem dla pieszych rozglądać, czy nie idzie pieszy?” - dziwił

pieczeństwo, bo z każdym narzędziem można zrobić coś dobrego i coś złego. W każdym razie: jeśli ktoś nie ma pomysłu na miasto, to technologia mu go nie da.

A zakładając, że moim pomysłem na miasto jest usprawnienie ruchu samochodowego?

- Doświadczenia z całego świata pokazują, iż nie powinniśmy używać nowoczesnych technologii tylko dla usprawnienia ruchu samochodowego, bo to sprawia, że miasta stają się komunikacyjnym ściekiem. Żadne rankingi szczęśliwości mieszkańców czy zrównoważonego rozwoju miast nie biorą pod uwagę takiego indeksu. Dla jakości życia mieszkańców liczy się, jak blisko są tereny zielone, jak jest poziom hałasu, jakość powietrza, ile metrów mam do transportu zbiorowego, czy będzie mi się na przystanek przyjemnie szło, czy mogę puścić dziecko rowerem do szkoły, a nie to, że kiedyś na ulicy mieściło się tylko 12 tysięcy samochodów na dobę, a teraz mieści się aż 15 tysięcy.

nie neguję, że dzięki technologii można uzyskać imponujące efekty, ale to jest obarczone wspomnianym wcześniej warunkiem: musimy wiedzieć, co chcemy osiągnąć, zaplanować różne rozwiązania i skonsultować to z mieszkańcami. Technologia może w tym pomóc, ale nie możemy od niej zaczynać.

Z przykładów, które wymieniasz w „Mieście na plus”, wynika, że miasta Europy Zachodniej rzeczywiście dążą do zmniejszenia ruchu samochodowego. Tam mówi się wprost, że nie da się zbudować przyjaznego miasta opartego na tym, że większość jeździ po nim samochodem. W Polsce na Śląsku ważny urzędnik chwalił ci się jedynym w Europie

Miasto na plus. Eseje o polskich przestrzeniach miejskich

Olivier Schneider jest autorem eseju „Smart city to nie tylko sztuczna inteligencja” opublikowanego w „Mieście na plus”. To książka, która zachęca do optymistycznego myślenia o mieście. Zbiór 11 tekstów o polskiej przestrzeni miejskiej, zainspirowanych poglądami autora „Miasta szczęśliwego”, Charlesa Montgomery’ego. Różne punkty widzenia, różnorodna tematyka, która od kilku lat przewija się w debacie publicznej, po raz pierwszy zostały ujęte w ramy książki. „Miasto na plus” powstało z potrzeby pokazania, że polskie miasta zmieniają się na lepsze. Istnieje dziś pokasne grono ludzi - samorządowców, urzędników, aktywistów, naukowców i zwykłych mieszkańców - którym na sercu leży dobro miast, a w szczególności ich mieszkańców. Bardzo często nie idąmy sobie sprawy, że zmiany, jakie następują, polepszają jakość życia - dodatkowe przejście dla pieszych, zmiana organizacji ru-



się pewien poseł. Kiedy w kampanii wyborczej cztery lata temu zapytano Hannę Gronkiewicz-Waltz o to, co jest najważniejsze dla warszawiaków, odpowiedziała bez wahania: druga linia metra. A w badaniu „Gazety Wyborczej” na pierwszym miejscu było zdrowie i opieka zdrowotna. To nie znaczy, że trzeba cały czas robić sondaż i prowadzić politykę słupkową, ale podkreślam, że istnieje wielkie oderwanie polityków od rzeczywistości. Nie znają żadnych kryteriów ergononii, o których pisze w „Mieście na plus”. Na przykład, kiedy mówię o jakości podróży pieszych, to słyszę wyrzut: jak śmiem poważnie mówić o chodniku i porównywać go ze stanem czegoś tak ważnego jak obwodnica. Traktuje mnie się, jakbym opowiadał bajki. Władze nie traktują w Polsce ruchu pieszoego poważnie, nie rozumieją, że pieszy też może się spieszyć. I potem powstają takie skrzyżowania, na których pieszy stoi na wysypce między jezdniami, wdycha tam spalinę i czeka kilka minut, a wszystko w mieście podporządkujemy samochodom. To nie do przyjęcia.

Miło tego. Ten pieszy stoł, potem przeciska się chodnikiem między autami i jeszcze mówi: biedni kierowcy, stoją w korkach i nie mają gdzie parkować. Diagnostujesz u polskich pieszych syndrom sztokholmski.

- Wyobraźmy sobie, że ktoś kupuje dużą, dwudrzwiową lodówkę i ona mu nie mieści się w domu. On wtedy pisze do urzędu miasta: proszę mi zamienić mieszkanie na większe, bo mi się lodówka nie mieści. Tak to dzisiaj wygląda z samochodami. W latach 80. samochodów było mało i wprowadzono nieszczytny przepis o parkowaniu na chodnikach. Po transformacji ustrojowej liczba samochodów została pomnożona przez cztery. Nie dość, że kierowcy byli przyzwyczajeni do parkowania na chodnikach, to przepis, że pieszeniu trzeba zostawić minimum półtora metra, zaczęli traktować bardzo umownie. Pytanie, dlaczego ludzie się przeciwko temu nie burzą? Mo-

że to wpływ amerykańskich filmów i Polakom wydawało się, że jak już się skończy komuna, to wszyscy będziemy wszędzie jeździć samochodami, że to będzie wskaźnik rozwoju? W Polsce na wiele tematów takich jak suburbanizacja słyszę, i to nie tylko od zwykłych mieszkańców, ale też m.in. urbanistów, specjalistów: „taki jest światowy trend, więc po co z tym walczyć?”. Kiedy słyszę drugą część wypowiedzi, opada mi szczęka. Problem w tym, że Polacy nie znają innych możliwości, nie potrafią sobie wyobrazić przestrzeni w inny sposób niż - przepaszaną za kolektywizm - zawałonej samochodami. I nawet jeśli ktoś nie ma samochodu, to jest przekonany, że gdyby ograniczać liczbę aut, to zawałi się gospodarka. Nad wszechobecnością samochodów nawet nikt się nie zastanawia. Kiedy zadaje o to pytanie, to najpierw widzę na sobie wzrok „o co ten gość w ogóle pyta”, a potem słyszę odpowiedź: „o co ci biedni kierowcy mają zrobić?”

Różnego rodzaju dyskryminacje tak wrosły w polską rzeczywistość, że nawet ich nie zauważamy.

Zmiana wymaga myślenia systemowego: po co kierowca jedzie do centrum? Może więc dzielnicy brakuje jakiejś usługi, może nie ma przedszkola. Zanim zacniemy rozpatrywać, jak jechać z punktu A do B, trzeba wiedzieć, jakie są cele i źródła podróży, i tak zorganizować miasto, żeby przemieszczenia były krótsze, nie nakładły się w tych samych godzinach. Można na przykład rozmawiać o tym, żeby jakiś duży zakład pracy zaczynał pracę pół godziny później i to zlikwiduje nam korek, „spłaszczając” szczyt komunikacyjny. Tak było we francuskim Rennes, gdzie przesunięto rozpoczęcie części zajęć na uniwersytecie o 15 minut, by uniknąć loku w komunikacji zbiorowej. To są przykłady, nie ma jednej recepty. Smart city to właśnie poszukiwanie sprytnych rozwiązań, czerpiąc z różnych dziedzin. o

R T D



MIĘSKA GALERIA SZTUKI TWÓRCZOŚĆ ANDRZEJA PĄGOWSKIEGO PRZYCIĄGA TŁUMY CZĘSTOCHOWIAN

ZUZANNA SULIGA

Słynny grafik i autor plakatów uczcił w **Częstochowie** 40-lecie pracy twórczej. W Sali Poplenerowej Miejskiej Galerii Sztuki prezentuje 40 prac, dwie dodatkowe można zobaczyć w Sali Śląskiej. Otwarcie wystawy było frekwencyjnym sukcesem. Kolejka chętnych, by spotkać się z Andrzejem Pągowskim, zdawała się nie kończyć.



Wystawę „Andrzej Pągowski. 40/40” śmiało można nazwać jednym z najbardziej oczekiwanych wydarzeń jesieni. W końcu autor w mniejszym - lub większym stopniu - znany jest chyba każdemu. Taką popularność zapewnił mu choćby słynny plakat kampanii antynikotynowej „Papierosy są do dupy”. To zresztą jedna z 42 prac, które możemy podziwiać w Miejskiej Galerii Sztuki.

Inicjatorką wystawy jest szefowa **częstochowskiej** galerii Anna Paleczek-Szumlas. Pomyśl narodził się w czerwcu ubiegłego roku.



Wernisaż wystawy plakatów Andrzeja Pągowskiego

- Wszystko zaczęło się za sprawą spotkania z cyklu „Nieśmiertelni” poświęconego B.B. Kingowi. W naszej galerii poprowadził je Jan Chojnacki, który potem podał mi numer telefonu do Andrzeja Pągowskiego. Zadzwoń, proponując wystawę w 2018 r. W związku z jubileuszem 40-lecia pracy artystycznej miał on jednak mocno wypełniony kalendarz. Mimo to zgodził się. Podchwyciłam jubileuszową czterdziestkę, mówiąc, że Miejska Galeria Sztuki jest również młoda i możemy te święta połączyć.

Stąd tytuł „40/40” - opowiada Paleczek-Szumlas, która razem z Barbarą Major pełni rolę kuratora wystawy.

Wspomniany dziennikarz muzyczny Chojnacki, czyli współtwórca artystycznego przedsięwzięcia, również pojawił się na wernisażu wystawy, na który Miejska Galeria Sztuki zaprosiła 26 października.

Otwarcie ekspozycji „40/40” połączone ze spotkaniem z Andrzejem Pągowskim i rozmową na temat książki „Być jak Pągowski” (to zapis wywiadu-rzeki, który z artystą przeprowa-

dziła Dorota Wellman). Bohater wieczoru opowiedział **częstochowianom** m.in. o powstawaniu najsłynniejszych prac, współpracy z Krzysztofem Kieślowskim czy społecznym oddziaływaniu jego twórczości. Potem każdy mógł liczyć na autograf, wspólne zdjęcie czy chwilę rozmowy. Kolejka chętnych wydawała się nie kończyć, jednak Pągowski dla każdego znalazł czas.

Zgodnie z założeniem, czyli obchodami 40-lecia twórczości artystycznej, autor wybrał 40 prac - po jednej z każdego roku działalności. Najstarszy stworzony z myślą o spektaklu „Mąż i żona” pochodzi z 1977 r., czterdziesty z puli powstał zaś po to, by promować ostatni film Andrzeja Wajdy „Powidoki”. Te prace możemy podziwiać w Sali Poplenerowej. Jest też pewien suplement. W Sali Śląskiej są bowiem dwa „dodatkowe” plakaty mistrza. Oba tegoroczne. Pierwszy do filmu „Kler” Wojciecha Smarzowskiego, drugi - reklamujący **częstochowska** wystawę. ☺

→ Plakaty można oglądać do 2 grudnia. Szczegółowe informacje na stronie www.galeria.czest.pl.



WIDOWISKO NA 100-LECIE. „MYŚMY WSZYSTKO ZAPOMNIELI...”

POD PATRONATEM
CO JEST GRANE 24

ZUZANNA SULIGA

Na scenie kilkudziesięciu wykonawców Chór Collegium Cantorum, aktorzy Teatru im. Mickiewicza, Zespół Pieśni i Tańca **Częstochowa...** Patriotyczne widowisko poetycko-muzyczne przygotowane z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości przez Polskę zobaczymy już 7 listopada. Wstęp za okazaniem bezpłatnych wejściówek.



Według zapowiedzi widowisko poetycko muzyczne „Myśmy wszystko zapomnieli” stanowi połączenie muzyki, pieśni zaaranżowanych na chór, żywego słowa i narodowego tańca. Wydarzenie przygotowano z okazji 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości.

- Stulecie odzyskania przez Polskę niepodległości jest ważną okazją do świętowania oraz przypominania historii - trudnej i często bolesnej - naszego narodu ostatniego wieku. Sądźmy jednak, że wśród wielu artystycznych zdarzeń, które z pewnością pojawią się na różnych scenach i estradach, warto także znaleźć miejsce na te, które sięgną historycznie jeszcze głębiej. Zanim bowiem nastąpił rok 1918, przez całe dziesięciolecia



Robert Dorosławski

naród dążył do niepodległości i dążenia te wyrażał także w sztuce: literaturze, pieśniach, malarstwie, muzyce.... Główną ideą koncertu „Myśmy wszystko zapomnieli...” jest przywołanie tych dążeń, nadziei i rozczarowań, wzlotów i upadków, mozolnej pracy całych pokoleń, aby - mimo zaborów - ocalała polskość, nie pozwolić na narodowe wyjałowienie, aby w efekcie do niepodległości doprowadzić - czytamy o wydarzeniu.

Za scenariusz i reżyserię odpowiada dyrektor **częstochowskiego** teatru Robert Dorosławski. Scenariusz powstał na podstawie fragmentów dramatów Stanisława Wyspiańskiego takich jak „Wyzwolenie”, „Wesele”, „Warszawianka” czy „Bolesław Śmiały”, w programie znalazły się

również polskie pieśni patriotyczne i tańce narodowe.

- Wybrane fragmenty dramatów Stanisława Wyspiańskiego nie dość, że ideę tę obrazują, to jeszcze - w metaforycznej i symbolicznej warstwie - podejmują dyskurs nad powinnością Artysty i Sztuki, nad odpowiedzialnością tych, którzy obdarzeni darem, potrafią wyrażać myśl pięknie i doskonale niż pozostali. Dyskurs jakże ważny dzisiaj w czasach popkultury i powszechnej komercji. Siłą widowiska jest jego interdyscyplinarność: połączenie muzyki, pieśni zaaranżowanych na chór (i tych powszechnie znanych, ale też tych zapomnianych), żywego słowa i narodowego tańca - tak organizatorzy opisują wydarzenie.

Na scenie zaprezentuje się kilkudziesięciu wykonawców... Chór Collegium Cantorum, Zespół Pieśni i Tańca **Częstochowa** oraz oczywiście aktorzy Teatru im. Mickiewicza. Jako narrator wystąpi Antoni Rot, Aktorem i Konradem będzie Michał Kula, Jaśkiem i Poetą - Sebastian Banaszczyk, zaś Dziewczyną i Chochołem - Hanna Zbyryt.

Wydarzenie zaplanowano na środę 7 listopada. W teatrze zobaczymy tylko trzy przedstawienia grane o godz. 10, 12 i 19 (dopołudniowe spektakle skierowane są przede wszystkim do młodzieży szkolnej). Wstęp jest bezpłatny na podstawie wejściówek (można o nie pytać w kasie teatru przy ul. Kilińskiego 15). ☺



Artyści, historycy, społecznicy Wspomnijcie tych, którzy

Kogo z częstochowian i osób związanych z naszym regionem pożegnaliśmy od ubiegłorocznych listopadowych świąt?

**ZEBRAŁA
BEATA STRAK**

Ryszard Strojec

• Muzyk, pedagog, mentor artystów, animator kultury.

Nie tylko w naszym regionie znany był z pracy z młodymi talentami, choćby w ramach Młodzieżowej Estrady Wokalnej „Debiuty”. W przeszłości był dyrektorem Miejskiego Domu Kultury w Kłobucku, głównym instruktorem muzycznym Wojewódzkiego Ośrodka Kultury w Częstochowie, założycielem i prezesem Centrum Inicjatyw Artystycznych „Talent”, pomysłodawcą i organizatorem wielu muzycznych przedsięwzięć.

Choroba zmusiła go do przejścia na emeryturę. Pozostał jednak aktywny, m.in. jako juror festiwalu Majowa Nutka.

Ostatnio, gdy stan jego zdrowia mocno się pogorszył, uczniowie i zaprzyjaźnieni artyści organizowali duże koncerty charytatywne w częstochowskim Muzeum Monet i Medali Jana Pawła II.

Zmarł 22 lutego. Miał 68 lat.

Krzysztof Jawor

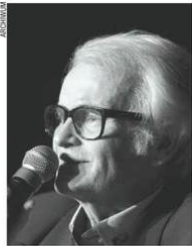
• WPRL-u działacz opozycji, w demokratycznej Polsce organizator kolejnych wolnych wyborów przeprowadzanych w Częstochowie.

Miał ledwie 24 lata, gdy „wybuchła” w całym kraju „Solidarność”. Już we wrześniu 1980 r. był jednym z założycieli związku w częstochowskim Welnopolu, a po 13 grudnia 1981 r. organizował jego podziemne struktury. I za to w 1982 r. został dwukrotnie internowany. Gdy wychodził, działał dalej. Siedział za to w areszcie, stał przed kolegiem, był skazywany na wysoką grzywnę.

Raz tylko, w 1985 r., uznał, że trzeba się wycofać – dla syna, który wtedy przyszedł na świat. Gdy jednak w 1988 r. zaczęły powstawać Komitety Obywatelskie, znowu ruszył do pracy. M.in. jego zasługą były udane w Częstochowie wybory parlamentarne w czerwcu 1989 r. Rok później szefował kampanii **Częstochowskiego Komitetu Obywatelskiego do samorządu**.

Po wyborach pracował w **częstochowskim** biurze delegata pełnomocnika ds. reformy samorządowej. Potem przez lata jako miejski urzędnik wyborczy organizował kolejne głosowania na terenie miasta.

Za ponad 20 lat tej pracy Państwowa Komisja Wyborcza uhonorowała go odznaką honorową.



Ryszard Strojec



Wanda Malko



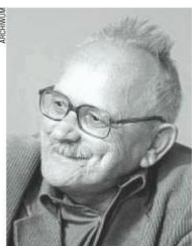
Władysław Edward Plekarski



Zdzisław Jałowiecki



Andrzej Kwapisz



Bogdan Snoch



Michał Gawlicz



Maria Ogłaza



Krzysztof Jawor (z prawej) odbiera Krzyż Wolności i Solidarności



Józef Piątek, czyli popularny „wujek Józek”, podczas I Biegu o Puchar Rektora AJD w 2013 r.

medalem. W 2016 r. z innymi działaczami częstochowskiego demokratycznego podziemia odebrał przyznany mu przez prezydenta RP Krzyż Wolności i Solidarności.

Zmarł w nocy z 9 na 10 marca. Miał 62 lata.

Zdzisław Jałowiecki

• Zawodnik, potem trener i działacz Włókniarza Częstochowa.

W rozgrywkach ligowych zadebiutował w 1954 r. Największy sukces święcił pięć lat później – gdy w 1959 r. wspólnie z Włóknierzem sięgnął po pierwszy w historii klubu tytuł drużynowego mistrza Polski. Potem były jeszcze trzy tytuły w 1974, 1996 i 2003 r., ale do tego pierwszego wraca się najczęściej. Dla niektórych właśnie wtedy narodziła się potęga częstochowskiego żużla.

Na żużlu ścigał się do 1962 r. Potem zajął się szkoleniem. Jego wy-

chowankiem jest m.in. obecny trener żużlowców Włókniarza Marek Cieślak.

Działał także na rzecz sportu żużlowego – był w zarządzie Włókniarza, a w 1981 r. został wybrany na prezesa klubu. Na jego czele stał przez dziesięć sezonów, do 1990 r. Pełnił również funkcję wiceprzewodniczącego Głównej Komisji Sportu Żużlowego.

Po zakończeniu swojej preszury nie odszedł całkowicie z Włókniarza, od czasu do czasu pojawiał się na stadionie przy ul. Olsztyńskiej.

W 2009 r. w wieku 75 lat postanowił wznowić treningi. Miał nawet wziąć udział w pokazowym wyścigu z Gregiem Hancockiem podczas jesiennej Memoriału Ildzińskiego i Czernego, ale na przeszkodzie stanęły wówczas opady deszczu.

Zmarł 17 marca, miał 84 lata.

Andrzej Kwapisz

• Był **starostą częstochowskim**.

Po raz pierwszy wybrano go na ten urząd w 2006 r. W 2017 r. sam zrezygnował z funkcji z powodów zdrowotnych. Był także radnym powiatu częstochowskiego, członkiem jego zarządu. A w latach 1995-2000 prezesem Ochotniczej Straży Pożarnej w Borowniu.

Był także wieloletnim działaczem struktur wojewódzkich i powiatowych Polskiego Stronnictwa Ludowego.

W 1998 r., a więc z chwilą utworzenia powiatu częstochowskiego, został pierwszym prezesem zarządu powiatowego PSL w Częstochowie. Funkcję tę pełnił do 2016 r., a gdy ze względu na pogarszający się stan zdrowia zrezygnował z dalszej działalności partyjnej, nadano mu tytuł Honorowego Prezesa ZP PSL w Częstochowie.

Zmarł w nocy z 1 na 2 maja, miał 73 lata.

Dariusz Fluty

• Przez wiele lat był związany z dziennikiem „Życie Częstochowy”, na początku jako dziennikarz, później redaktor, a w latach 1992-1993 jako redaktor naczelny.

Miał rozległe zainteresowania, znał się równie dobrze na sporcie, jak i na sprawach kryminalnych. Był uważnym obserwatorem życia miasta, świetnym gawędziarzem i partnerem w rozmowach. W 1994 r. zaczął pracować w „Dzienniku Częstochowskim 24 Godziny”, w którym znowu zajął się redagowaniem tekstów dziennikarskich. Bycie wymagającym szefem nie przeszkadzało mu być „równym kumpłem”.

Później pracował dla wielu innych lokalnych i krajowych tytułów. W ostatnich latach zmagał się z sze-



nicy... odeszli

regiem problemów, wśród nich ze śmiertelną chorobą.

Walkę przegrał 13 czerwca. Miał 58 lat.

Wanda Malko

• Pedagog, publicystka, doktor nauk humanistycznych ze specjalizacją w dziedzinie historii muzyki, badaczka dziejów muzycznej Częstochowy.

Przez lata była związana z Zespołem Szkół Muzycznych w Częstochowie i Akademią im. Jana Długosza (wcześniej Wyższą Szkołą Pedagogiczną, dziś uniwersyte-tem). Przez 11 lat kierowała Częstochowskim Towarzystwem Muzycznym. W latach 1993-1996 była zastępcą dyrektora Filharmonii Częstochowskiej.

Swoją wiedzę dzieliła się, m.in. zapowiadając koncerty. W tej roli pamiętają ją słuchacze największych częstochowskich festiwali jak Ars Chori, Jeuneses Musicales, wioliniści im. Hubermana, muzyki sakralnej „Gaude Mater”. Badając historię muzyczną miasta, napisała m.in. książki „100 lat szkolnictwa muzycznego w Częstochowie”, „Życie muzyczne Częstochowy w latach 1918-1939”, „70 lat Orkiestry Symfonicznej w Częstochowie”. Ukonieczono ją m.in. Złotym Krzyżem Zasługi.

Zmarła w nocy z 18 na 19 czerwca. Miała 72 lata.

Władysław Edward Piekarski

• Miał wykształcenie techniczne (był absolwentem Politechniki Częstochowskiej), ale szczególnie zasłużył dla kultury - nie tylko częstochowskiej. Był twórcą, redaktorem naczelnym, wydawcą czy redaktorem kilku artystycznych periodyków (m.in. „Galeria”, „Mini Galeria”). Współtworzył i kierował m.in. Regionalnym Stowarzyszeniem Twórców Kultury, Radą Fundacji Kultury Robotniczej im. Wojciechowskiego, Literackim Towarzystwem Wzajemnej Adoracji „Li-TWA”. Stworzył m.in. serię wydawniczą „Częstochowska Biblioteczka Poetów i Prozaików”. Organizował liczne imprezy literackie, konfrontacje, konkursy (np. Ogólnopolski Konkurs Literacki „O laur Hutników”). To m.in. z jego inicjatywę odnowiono w Częstochowie po przerwie Ogólnopolski Konkurs Poetycki im. Haliny Poświatowskiej i Konfrontacje Poetyckie jej imienia.

Został wyróżniony m.in. prestiżową odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. Był także działaczem związkowym i sportowym. Zmarł 1 lipca. Miał 70 lat.

Józef Piłkiewicz

• Nazywano go „wujkiem Józkiem”. Choć nie miał naukowych tytułów, pełnił rolę wychowawcy kolejnych pokoleń częstochowskich studentów. Towarzystwo im. wędrownym uczniu - nauce i zabawie. Miał tytuł honorowego mieszkańca domu studenckiego Skrzat, jako model pozowa-

wał na zajęciach przyszłym artystom, w 2013 r. zrobił furorę jako uczestnik I Biegu o Puchar Rektora Akademii im. Jana Długosza organizowanego podczas juwenaliów. „Jego prawdziwym domem był akademik, a najważniejszą rodziną - studenci. Chyba nikt nie mówił tyle razy ludziom, że ich kocha, co on, chyba nikt nie tłumaczył tak często smutnym i zalanym, żeby «nie pekał». Odszedł od nas po prostu «Wujek Józek», formalnie Józef Piłkiewicz, a zawodowo «docent model» (...) Wujek, nie wiem, czy w niebie pija piwo i grają w szachy, czy w niebie są akademiki i kluby studenckie, ale wiem, że są tam wszyscy ci, którzy potrafili kochać każdego człowieka tak jak ty. Oglądaj Boga twarzą w twarz i odpoczywaj na wieki!” - napisał na swojej stronie na Facebooku biskup pomocniczy archidiecezji częstochowskiej Andrzej Przybylski, który przewodniczył też mszy św. zaobchowanej w intencji zmarłego w kościele akademickim przy ul. Kilińskiego.

„Wujek Józek” zmarł 11 lipca, miał 80 lat.

Maria Ogłaza

• Artystka wszechstronna. Działała na różnych polach, pełniła wiele funkcji, angażowała się w rozmaite projekty.

Była absolwentką częstochowskiego „plastyka” i Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, później zrealizowała jeszcze studia podyplomowe z antropologii kultury na Uniwersytecie Jagiellońskim. Uprawiała malarstwo, grafikę, rysunek, tworzyła ilustracje książkowe, projektowała formy wydawnicze. Swoje obrazy pokazywała na niezliczonych wystawach indywidualnych i zbiorowych.

Zebrała wiele nagród. Równie utytułowana była jako poetka. Wydała kilka tomików wierszy.

I w pisaniu, i w malowaniu widać było jej żywość wobec świata. Była spostrzegawcza, czasem z lekko satyrycznym nerwem. Podobnie jak jej portrety, motywy kwiatowe, pejzaże - także miejskie. Realistyczny rysunek zawsze jednak nabierał, przez kompozycję i kolor, jakiejś magiczności. „Była jednym z najwybitniejszych twórców ziemi częstochowskiej. Uta-lentowana, dobrze zorganizowana, uczciwa i życzliwa ludziom” - zganiła Regionalny Ośrodek Kultury w Częstochowie.

Zmarła 15 lipca. Miała 65 lat.

Witold Minkoda

• Przedsiębiorca, który nie koncentrował się wyłącznie na własnym biznesie. Kiedy przed dziesięciu laty od spółdzielni Spójnia przejął usługową część Megasamu u zbiegu II Alei i al. Wolności, nikt nie spodziewał się, że ten wówczas 79-latek ucywilizuje okolice najważniejszego skrzyżowania w Częstochowie. Zazął od błędności, jak sam eufemistycznie określał, „mało reprezentacyjnego” baru Złoty Róg. Potem wyremontował budy-

nek i jego elewację. Nazwał go domem handlowo-usługowym Kwadrat, nawiązując do popularnej nazwy placu. Na elewacji zamontował ogromny zegar. Uporządkował też sam plac. W miejsce starych betonowych kwietników w formie kwadratów - ich obrys zostawił na kostce brukowej - postawił laweczki. Posadził dwa sprządzone z Hollandii platany. Wymienił stare, podobne do mydelniczek budki na estetyczne pawilony.

Chciał, by częstochowianie cieszyli się ładnym miastem. Kwadraty zawsze miały efektowną bożonarodzeniową dekorację. Był inspiracją dla innych. Remont elewacji i placu wreszcie zrobiło m.in. pobliskie Spole. Marzył o rozbudowie budynku Kwadratów i przysunięciu go do Alei i torów tramwajowych tak, by odtworzyć pierwotną pierzeję. Tego planu nie zdążył zrealizować.

Zmarł 29 sierpnia, trzy dni przed 89. urodzinnymi.

Bogdan Snoch

• Pasjonatom historii miasta kojarzył się m.in. z „Małą Encyklopedią Częstochowy” - jedynego, jak dotąd, takiego wydawnictwa. Był także autorem podręczników akademickich, kilkuset artykułów. W dorobku miał również słowniki i leksykony, wśród nich „Terminy i pojęcia historyczne” czy „Szkol-

ny słownik historii Polski”. - Akurat pisanie leksykonów i encyklopedii bardzo mnie pasjonuje - tłumaczył „Wyborczej”. - Tego typu opracowania składają się z lakonicznych hasel, do których sięga się w miarę potrzeby, szybko. To książki podręczne, towarzyszące człowiekowi. Natomiast 400-stronicowe dzieła historyczne? Kto je czyta? Żyjemy pospiesznie, w dobie internetu, telewizji. Kto dziś ma czas na siedzenie w czytelnich?

Ale książki historyczne też pisał - wydał m.in. „Synów Krzywoustego” czy „Legendy i baśnie z nad Wartę”. Historii współczesnej nie lubił. A Częstochowę, której był wielkim patriotą i ordynikiem, oceniał tak: - Mimo swojej wielkości wciąż ma charakter małego miasteczka.

Urodził się w 1933 r. w Akwizgranie. Historię skończył na Uniwersytecie Warszawskim. Zrobił doktora, habilitował się. Przez lata wykładał w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Częstochowie, przekształconej później w Akademię im. Jana Długosza, a obecnie w uniwersytet.

Zmarł 5 października, miał 85 lat.

Michał Gawlicz

• Był menedżerem częstochowskich zespołów Habakkuk i Makabunda (przez pewien czas także

wywodzącej się z Kłobucka Calej Góry Barwinków), promotorem muzyki reggae, inicjatorem licznych projektów artystycznych. Współtworzył w Częstochowie (razem z Marzeną Koczyfiską-Urlich) głośne w całym kraju plenarne koncerty w ramach Dnia Samorządu Terytorialnego - „Kalinowe niebo”, „Trzy dźwięki komedy” (projekt niedawno zaczął jeździć po świecie), „Puls” dedykowany pamięci Haliny Poświatowskiej. Współtworzył również kolejne odsłony festiwalu Retro Częstochowa, w tym tegoroczny koncert „Nie kochać w taką noc to grzech”.

Zmarł 14 października. Miał 39 lat. •



Kamery pomagają w wytropieniu brudasów w mieście

CZĘSTOCHOWA

JS

j.strzelczyk@dz.com.pl

Kamery leśne będą również wykorzystywane w różnych miejscach Częstochowy do ujawniania osób tworzących nielegalne graffiti czy też innych wandalii.

Częstochowska Straż Miejska dzięki zainstalowanym już kamerom namierzyła kilkudziesięciu wandalii i osób nielegalnie wyrzucających śmieci.

W ciągu kilku dni nowe urządzenia pozwoliły podjąć strażnikom miejskim już 36 skutecznych interwencji. Częstochowska Straż Miejska otrzymała kamery leśne zakupione przez Wydział Ochrony Środowiska, Leśnictwa i Rolnictwa Urzędu Miasta.

Dzięki zainstalowanym urządzeniom będą ujawniane osoby, które do kontenerów na odpady zielone wrzucają inne śmieci lub pozostawiają te

śmieci przy kontenerach. Zasmiecanie miejsc ogólnodostępnych jest zabronione. Mieszkańcy często informują Straż Miejską, że przy kontenerach tworzą się dzikie wysypiska śmieci.

Dlatego, aby nie dochodziło do takich sytuacji, kamery będą trwale wykorzystywane w pracy strażników.

Częstochowska Straż Miejska przypomina, że do kontenerów na odpady zielone można wrzucać tylko odpady zielone czyli m.in.: trawę, liście, kwiaty, ścięte łodygi, drobne gałęzie.

Wrzucanie do kontenera na odpady zielone innych odpadów lub pozostawianie śmieci przy kontenerze jest zabronione. Nie powinniśmy również pozostawiać odpadów zielonych np. liści w workach przy ulicznych koszach na śmieci.

Brudasy nie są anonimowi. Strażnicy Miejscy mają do pomocy kamery. ● ©

GAZETA REGIONALNA



GAZETA BEZPŁATNA

Nr 6 Środa 31 października 2018

Będą nowe węzły przesiadkowe. W trzecim podejściu wyłoniono wykonawcę

Paulina Stasiak-Balas

Po kilku próbach i zmianach w budżecie miasta, częstochowski samorząd podpisał umowę na budowę nowych węzłów przesiadkowych. W Częstochowie powstaną nowoczesne węzły przesiadkowe, które usprawnią podróżowanie po mieście. Zadanie pochłonie blisko 69 mln. złotych.

Przez ponad rok czasu miasto zmagало się z wyłonieniem wykonawcy, który miałby wykonać prace związane z budową trzech węzłów przesiadkowych na dworcu głównym, Rakowie i Stradomiu. Wcześniejsze oferty zostały odrzucone z uwagi na kwotę, która znacznie przekraczała zakładany budżet. Inwestycja miała się mieścić w kwocie ok. 40 mln zł (27,5 mln zł to dofinansowanie unijne). Najniższa proponowana oferta była o prawie 20 mln zł wyższa. Drugi przetarg miał podobny przebieg, tu złożone oferty były jeszcze wyższe.

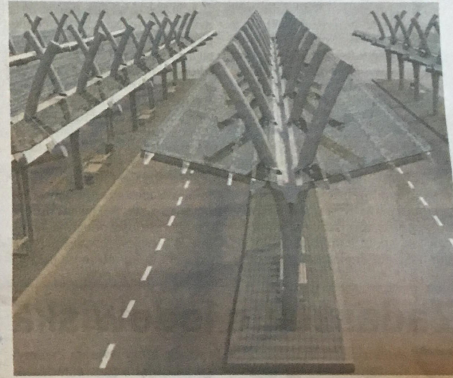
W trzecim przetargu MZDiT podjął decyzję o wyłączeniu systemu informacji pasażerskiej. Na 50 przystankach w mieście miały się pojawić dynamiczne elementy informujące pasażerów o przyjazdach i odjazdach komunikacji miejskiej. Ta zmiana miała mieć przełożenie na oszczędności i w efekcie na podpisanie umo-



wy z wykonawcą. Jak się okazało oferty, które wpłynęły w trzecim przetargu po raz kolejny okazały się znacznie wyższe niż zakładany budżet, który wyniósł prawie 47 mln zł. Miejski Zarząd Dróg i Transportu w Częstochowie, mimo dużej różnicy w kwotach środków przeznaczonych na inwestycje, w trzecim przetargu wyłonił wykonawcę. Tym samym przetarg wygrało Przedsiębiorstwo Budowy Dróg i Mostów Sp. z o.o. z Mińska Ma-

zowieckiego. Zaproponowana przez nich kwota wyniosła 68 865 093,95 zł. Tym samym zaistniała konieczność dolożenia ponad 22 tys. zł. Miasto dokonało licznych przesunięć w budżecie miasta na zwoływanych nadzwyczajnych sesjach Rady Miasta.

Pierwsze prace rozpoczną się z początkiem listopada br. Na początku przeprowadzone zostaną roboty w infrastrukturze podziemnej w okolicach dworca Częstochowa Osobowa. W nowym roku inwe-



stycja będzie realizowana równolegle przy trzech obiektach.

Inwestycja przewiduje zagospodarowanie przestrzeni wokół trzech dworców kolejowych: Częstochowa - Osobowa, Częstochowa - Raków oraz Częstochowa - Stradom. Przy każdym z nich wybudowane zostaną perony autobusowe, postoje dla taksówek, parkingi dla samochodów a także zadaszone parkingi dla rowerów. W ramach tej samej inwestycji przy wszystkich dworcach po-

wstać mają drogi rowerowe, zaprojektowane w części szerokości chodników, które połączą ze sobą wszystkie dworce kolejowe. Parkingi zostaną objęte niezależnym monitoringiem oraz systemem zliczania pojazdów.

Przedstawiciel Przedsiębiorstwo Budowy Dróg i Mostów deklaruje, że firma będzie minimalizować uciążliwość związane z pracami budowlanymi. Inwestycja zgodnie z deklaracją ma zostać oddana z końcem sierpnia 2020 r.

1211 Reklama

1224

Zadaszenie lodowiska już gotowe

Zakończyła się budowa zadaszenia nad sztucznym lodowiskiem przy ul. Boya-Zeleńskiego w Częstochowie. Trwają odbiory techniczne.

Zadaszenie, ma wysokość ponad 11 metrów. W założeniu ma ono poprawić funkcjonalność obiektu MOSiR. W zimie działać będzie tam sztuczne lodowisko, a przez resztę roku dostępne będą wielofunkcyjne boiska. Zadaszenie ma formę łuku, wszystko po to, aby osłaniało przejście z budynku MOSiR na płytę lodowiska oraz pozostałe obiekty sportowe.

Przetarg, który wygrała Przemysłówka objął budowę zadaszenia obiektu wraz z niezbędną infrastrukturą. Zakres prac objął m.in. wykonanie fundamentów zadaszenia oraz samego zadaszenia o powierzchni ponad 3 tys. m². Przebudowane zostało także oświetlenie płyty lodowiska oraz instalacje elektryczne. Ustabilizowane zostały trybuny – zamontowane są rolety, które mają ochraniać widownię przed wiatrem, jednocześnie dając możliwość wietrzenia obiektu jak i całego terenu. Głównym celem inwestycji jest wydłużenie okresu

funkcjonowania sztucznego lodowiska oraz możliwość użytkowania boisk przez cały rok niezależnie od warunków pogodowych. Zgodnie z zapewnieniami lodowisko będzie gotowe przed sezonem zimowym. Planowane jest też, aby w tym miejscu powstał pierwszy zadaszony plac zabaw dla dzieci.

Jak informuje naczelnik Wydziału Inwestycji i Zamówień Publicznych UM Częstochowy Michał Konieczny - Myślę, że w przeciągu dwóch tygodni zakończymy wszystkie sprawy związane z dopuszczeniem obiektu do użytku. (p.s.-b.)

WCZESTOCHOWIE.PL



Nowe drogi dojazdowe w częstochowskiej strefie ekonomicznej

PP

31.10.2018 14:29



foto. PL

Nowe drogi dojazdowe wraz z niezbędną infrastrukturą techniczną o łącznej długości 775 metrów powstaną w "Skorkach" na częstochowskich terenach Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej.

Wszystkie projektowane odcinki będą drogami klasy D, a więc drogami dojazdowymi. Trzy z nich będą miały nawierzchnię z kostki betonowej, a jedna – z betonu asfaltowego. Zadanie obejmuje też utworzenie zjazdów i ciągów pieszych.

W ramach inwestycji powstanie również kanalizacja deszczowa. Trzy z projektowanych dróg będą odwodnione poprzez wpusty i przykanaliki oraz kolektor deszczowy z włączeniem do istniejącego kanału; w ciągu czwartej powstaną z kolei zwieńczenia wpustów deszczowych. Wzdłuż trzech z planowanych odcinków dróg powstaną nowe odcinki sieci wodociągowej wraz z włączeniem do istniejącego wodociągu biegnącego wzdłuż ul. Ekonomicznej. Projekt przewiduje też budowę sieci kanalizacji sanitarnej wraz z włączeniem do projektowanej w odrębnym opracowaniu kanalizacji sanitarnej z przebiegiem wzdłuż ul. Ekonomicznej. Dodatkowo zakres robót – na jednym z planowanych odcinków – przewiduje regulację pionową 9 studni kanalizacyjnych, 10 wpustów deszczowych, 5 skrzynek zasuw oraz profilowanie istniejącej nawierzchni warstwą stabilizowanego mechanicznie kruszywa.

Inwestycja obejmie też instalację nowego oświetlenia drogowego – linii kablowej oraz 21 latarni – a także budowę telekomunikacyjnego kanału technologicznego. Trzeba będzie też przebudować i zabezpieczyć kolidujące urządzenia elektroenergetyczne – linie kablowe niskiego i średniego napięcia oraz kolidującą linię napowietrzną, a także przebudować stację transformatorową.

Dopełnieniem robót będzie założenie trawnika, który od momentu odbioru inwestycji obejmie roczną pielęgnacją pogwarancyjną.

Wszystkie te prace – prowadzone kosztem 4 mln 811 tys. zł – mają zakończyć się do końca maja przyszłego roku. Wykona je wyłoniona w przetargu firma Domax z Boronowa.

Przypomnijmy, że na Skorkach trwają obecnie roboty m.in. przy przedłużeniu ul. Ekonomicznej. Koszt jej rozbudowy wraz z budową kanalizacji i kolektora deszczowego to 8,8 mln zł. Skorzystają z niej firmy budujące lub planujące tam swoje zakłady. Prace mają zakończyć się tej jesieni.

Źródło: UM Częstochowy



Docieplone zostaną kolejne trzy szkoły w Częstochowie

31 października 2018



Trzeba docieplić kolejne trzy szkoły w Częstochowie, nie ma jednak pewności że uda się rozstrzygnąć przetargi przed zimą w tym roku. Termomodernizację przejdą podstawówki: nr 1 przy ulicy Księżycowej, szkoła nr 32 przy ul. Tetmajera i 41-ka przy ul. Okólnej.

Poleć 0



Poprzedni

Rekordowo dużo ofert,
rekordowo małe
zainteresowanie

Same prace mają być rozłożone w czasie, ale uda się je przeprowadzić częściowo za unijne pieniądze. Częstochowa otrzymała na ten cel 3,2 mln zł. Aktualnie prace dociepleniowe trwają jeszcze w 7 szkołach, mają zakończyć się w listopadzie.